

## Zmowa milczenia



niedziela 18 lipca 2004

### Chirurg-rzeźnik operuje jak potrafi

**Lekarz, który ponad rok temu okaleczył Hannę Bakułę nadal prowadzi działalność - mimo że nie ma dyplomu chirurga. Kolejne kobiety, którym wykonywał operacje plastyczne opowiadają o swoim cierpieniu.**

- To jest czepianie się rzeczy, które nie są ważne. Najważniejsze jest, czy człowiek potrafi, czy nie... - odpowiada lekarz Adam G., na pytanie dlaczego wykonuje operacje plastyczne bez wymaganych uprawnień.

Najgłośniejszą ofiarą chirurga jest znana malarka i pisarka Hanna Bakuła. Ponad rok temu poddała się operacji plastycznej liftingu twarzy i korekty nosa. Operację przeprowadzono w podwarszawskiej klinice doktora. Jej wynik pozostawiał wiele do życzenia...

- Okazało się, że wykonujący operację nie jest chirurgiem plastykiem - mówi malarka. - To jest po prostu bardzo nieetyczne, nie przyszło mi jednak do głowy, żeby sprawdzać dyplom lekarzowi ([przeczytaj także: Hanna Bakuła "Oskarżam chirurga partacza!"](#)).

Malarka zgłosiła skargę na chirurga do Naczelnej Izby Lekarskiej i prokuratury. Środowisko medyczne, znające problem lekarza i okaleczanych przez niego pacjentek, nie podjęło przeciwko niemu żadnych kroków. Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy w Warszawie zajął się sprawą chirurga-partacza tylko raz - na wyraźną skargę Hanny Bakuły. Rzecznik nie wszczął postępowań wyjaśniających w przypadkach okaleczonych przez niego pacjentek opisywanych w gazetach.

- Sprawa powinna mieć epilog przed sądem lekarskim - uważa dr Andrzej Włodarczyk, przewodniczący Okręgowej Rady Lekarskiej w Warszawie.

"Chirurg" nadal praktykuje. UWAGA! dotarła do innych ofiar doktora z podwarszawskiej kliniki.

Aneta zgłosiła się do chirurga w celu powiększenia biustu.

- Po włożeniu wkładek silikonowych do piersi zaczęły się komplikacje. Kiedyś implant po prostu pękł, cała ropa wylała się na zewnątrz - wspomina Aneta, jedna z pacjentek. - Poszłam do tego lekarza. Wyjął mi tę wkładkę, umył i tą samą włożył z powrotem. Po tej „wymianie” miałam cały czas stany zapalne. Przy kolejnych wizytach lekarz odsysał mi ropę z piersi. W sumie byłam „ciąta” i zaszycwana sześć razy! Teraz już nie mam tych wkładek - to było niebezpieczne dla mojego zdrowia - dodaje kobieta.

Agnieszka chciała usunąć z brzucha niewielkie rozstępy po porodzie.

- Bez mojej zgody, usunął mi przepuklinę i odessał tłuszcz - opowiada Agnieszka. - Pierwsze szwy zaczęły puszczać jeszcze przy nim. Doktor założył dwa plasterki na brzeg rany i powiedział, że się zrośnie. Po powrocie do domu puściły wszystkie szwy, a z rany zaczęła wyciekać czarna krew. Po tym zabiegu, z niewielkiej kreski rozstępowej, zrobiła się rozległa rana.

Agnieszka w stanie krytycznym trafiła do szpitala Czerniakowskiego w Warszawie. Lekarze cudem ją uratowali, ale byli zszokowani tym co zrobił jej chirurg.

- Niektórzy lekarze mówili, że po operacji u tego doktora robili jakieś poprawki - przypomina sobie dr Jerzy Potocki, ze szpitala Czerniakowskiego. - W środowisku lekarskim mówi się, że po jego zabiegach jest więcej powikłań niż u przeciętnego chirurga plastycznego.

Radca prawny, **Jolanta Budzowska** reprezentuje Agnieszkę, kategorycznie ocenia postępowanie i praktykę Adama G. Uważa, że w przypadku jej klientki, lekarz nie tylko dopuścił się wielu zaniedbań, ale także naruszył jej prawa pacjenta.

- Pacjentka chciała mieć wykonany tylko niewielki zabieg, a wykonano też inne zabiegi - mówi Budzowska. - Lekarz radykalnie przekroczył zakres zgody na operację.

- Z mojej strony nie było uchybień. Po operacjach zdarzają się różne powikłania. Po wyrostku można umrzeć, po pęcherzyku także i każdej innej operacji - beztrzęsio mówi lekarz, który wykonał tragiczne w skutkach zabiegi.